

O niebezpieczeństwach rasizmu

JOANNA KRAJEWSKA

Wydawać by się mogło, że rasizm – po jego całkowitej kompromitacji na polu naukowym – nie jest zjawiskiem powszechnym i decydującym dla życia społecznego, że pojawia się na jego obrzeżach, będąc doktryną czy ideologią marginalną.

Przeświadczenie takie rodzi się za sprawą wąskiej definicji rasizmu, w której zawiera się przede wszystkim jego rozumienie scjentystyczne. Właśnie ono odegrało historycznie istotną rolę, legitymizując praktyki kolonialne, stało się podłożem segregacji rasowej i inspirowało antysemityzm, a przede wszystkim przyczyniło się do ludobójstwa. Ono więc też – co zrozumiałe – podlegało, szczególnie w latach 50. ubiegłego wieku, najbardziej systematycznej krytyce, co niestety przyczyniło się do utrwalenia zbyt wąskiej definicji. W 1950 roku najwybitniejsi naukowcy zostali poproszeni przez UNESCO o wyrażenie jednoznacznej opinii, która odrzucałaby rasistowskie teorie, przeczące jedności gatunku ludzkiego. Efektem zainicjowanych wówczas prac jest słynna książka Claude'a Lévi-Straussa *Rasa i historia*. Reprezentatywna dla tego sposobu myślenia jest definicja, którą warto w tym miejscu przywołać: rasizm to „określona doktryna, którą streścić można w czterech punktach. Po pierwsze: istnieje korelacja między genetycznym dziedzictwem z jednej strony a zdolnościami intelektualnymi i moralnymi z drugiej. Po drugie: owo dziedzictwo, od którego zależą te zdolności i dyspozycje, wspólne jest wszystkim członkom danych grup ludzkich. Po trzecie: grupy te, zwane rasami, mogą być hierarchizowane w zależności od jakości ich dziedzictwa genetycznego. Po czwarte: owe różnice uprawniają rasy zwane wyższymi do rządzenia, wykorzystywania pozostałych, ewentualnie do ich niszczenia. (...) Problem stosunków między kulturami sytuuje się na innym planie”.

Cytat ten pochodzi z książki Rafała Pankowskiego *„Rasizm a kultura popularna”* (Warszawa, TRIO, 2006). Według jej autora – zgodnie ze współczesnymi osiągnięciami socjologii – prezentowana definicja jest nadzbyt zawężona i trudna do utrzymania; jeśli rzecz ująć inaczej, szerzej, okazuje się, że rasizm jako zjawisko społeczne ma się całkiem dobrze. Największą zaletą pracy Pankowskiego – zastępcy redaktora naczelnego antyfaszystowskiego magazynu „NIGDY WIĘCEJ”, który studiował na Uniwersytecie Oksfordzkim i Warszawskim – jest pionierskie przeniesienie na grunt polski najnowszych osiągnięć socjologii i wykorzystanie jej narzędzi do analizy rodzimych zjawisk.

Żywotność rasizmu

Dowodem na to, że rasizm ma się całkiem dobrze, jest nie tylko pojawianie się jego elementów w dyskursie politycznym, ale również pogłębiająca się prępaść globalnych niesprawiedliwości społeczno-ekonomicznych, które utrwalają hierarchie rasowe, pochodzące z epoki kolonialnej. Poszerzenie horyzontu definicyjnego badanego zjawiska jest w tej pracy ogromne: „Nie

chodzi tu – pisze autor – o puste frazesy albo ferowanie łatwych, kategoriycznych sądów, ani o moralizatorskie potępienie jednostek nieświadomie uwikłanych w ten czy inny sposób w produkcję i dystrybucję treści rasistowskich. Żywotność rasizmu wynika bowiem nade wszystko z jego uwarunkowań systemowych, strukturalnych, wykraczających daleko poza jednostkową winę. Rasizm jest po prostu częścią współczesnej kultury, będąc – paradoksalnie – drastycznym zaprzeczeniem jej najbardziej godnych uznania, podstawowych, humanistycznych wartości. Zrozumienie tego paradoksu może ułatwić działania na rzecz jego eliminacji” (s. 10).

Autor podaje wiele, bogato ilustrowanych przykładami, przesłanek, które ułatwiają uchwycenie tego paradoksu. Natomiast działania na rzecz jego eliminacji pozostają w polu zainteresowań socjologa (który, jak się wydaje, powinien opisywać i analizować fakty, dane, a nie starać się je zmieniać) co najmniej z dwu powodów. Po pierwsze, podążając za oksfordzkim politologiem Rogerem Griffinem, który uważa, że przejawy rasizmu czy ksenofobii pokazują upośledzenie ludzkiej zdolności empatii, postuluje przyjrzenie się tym zagadnieniom, pomijając do tej pory w badaniach, włączenie w ich zakres aspektu emotywno-normatywnego oraz wrażliwości moralnej. Bezstronny, obiektywny, „naukowy” opis tego zjawiska może niepostrzeżenie stać się jego legitymizacją. Przede wszystkim jednak Pankowski widzi badania społeczne jako praktykę społeczną. Po drugie, w omawianej pracy autor prezentuje podejście daleko wykraczające poza ramy ściśle definowanych dyscyplin humanistyki. Przedstawia i stosuje współczesne metodologie z ogromnym znanstwem i wrażliwością.

Swoją żywotność rasizm zawdzięcza strukturalnemu istnieniu w kulturze. Współczesna kultura zostaje tu zawężona do kultury popularnej, zawężona pozornie, ponieważ pod wieloma względami ta ostatnia staje się synonimem tej pierwszej – szczególnie na poziomie zjawisk społecznych, gdzie istotne jest to, co powszechnie dostępne. Kultura popularna – co również jest przedmiotem opisu tej książki – sprzyja uporczywemu trwaniu rasizmu, upowszechniając jego zasięg, stereotypy na skalę coraz bardziej globalną, ale jednocześnie ma ona, z tych samych powodów (przede wszystkim umożliwia społeczną komunikację ponad podziałami w wymiarach dotąd niespotykanych), niesamowity potencjał emancypacyjny.

Cel pracy został określony następująco: analiza zjawiska rasizmu we współczesnej kulturze popularnej, szczególnie strategii konstruowania „rasy” jako arbitralnej kategorii, która umożliwia wykluczanie bądź

integrowanie uczestników praktyk kulturowych. Tak rozumiana kultura staje się więc przestrzenią, w której negocjuje się i realizuje relacje władzy. Kategoria władzy jest tu rozumiana zgodnie ze stanowiskiem Michela Foucaulta, autor posługuje się również pojęciem „hegemonii kulturowej” Antonio Gramsciego. Jak wiadomo, pojęcia te nie służą tylko opisywaniu wybranych zjawisk, ale są przede wszystkim kategoriami krytycznymi. Użyteczną dla Pankowskiego perspektywą, służącą do badania tak zdefiniowanego problemu, jest również perspektywa *cultural studies*.

Perspektywy te przyłożone są do zjawisk takich, jak: programy ugrupowań politycznych, rasistowska muzyka rockowa, ubiór, tatuaże, fryzury, subkultura skinheadów i pseudokibiców. Materiałem źródłowym „Rasizmu...” są czasopisma, ulotki, fanziny, gadżety, teksty piosenek, nagrania audio i video, zawartość stron Internetowych z lat 90. po rok 2003.

„Arena rasizmu”

Pierwszy rozdział pracy poświęcony jest próbom definicji „rasizmu”. Zgodnie z przyjętym punktem widzenia, autor nie chce ustalić jednoznacznego brzmienia. Przywołanie istniejących definicji i zrelacjonowanie dotychczasowych usiłowań różnych badaczy służy uprawomocnieniu tego zamiaru. Punktem odniesienia, przedmiotem krytyki, a tym samym roboczą definicją staje się tu scharakteryzowane powyżej scjentystyczne rozumienie „rasizmu”. Jego przezwyciężenie dokonuje się za sprawą uznania „rasizmu” za fenomen kulturowy – rodzaj dyskursu. To właśnie kultura jest główną jego areną. Pankowski posługuje się tu sformułowaniem z, często pojawiającej się w jego pracy, głośnej książki Michela Wieviorki *„The Arena of Racism”*. Dowodzi, że rasizm można opisywać jako ideologię, ale również jako mit – oderwany od jakiegokolwiek rzeczywistości „rasy” biologicznej. Odwołania do twierdzeń z gruntu biologii i antropologii okazują się wtórne wobec sposobów konceptualizowania rzeczywistości obecnych w kulturze i w relacjach społecznych. Oto zjawiska dokonujące się na tej arenie: kodowanie kultury jako biologii („sposób biologizacji myśli społecznej, który uznaje różnicę za absolutną poprzez jej naturalizowanie” – s. 30), społeczne praktykowanie rasizmu (praktyki dyskryminacyjne legitymizowane przez dyskurs, będący również praktyką społeczną – Foucaultowska „władza dyskursu”), pojawienie się nowych form rasizmu. Do tych ostatnich zaliczyć można takie ideologie, w których nie ma bezpośrednich referencji do kryteriów rasowych, pojęcie „rasy” zastępowane jest w ich przypadku kategoriami takimi, jak: „kultura”, „mentalność”, „styl życia”, „cywilizacja” oraz tzw. pseudobiologiczny kulturalizm (jego przedstawiciele postrzegają reakcje kulturowe, a wśród nich wrogość wobec innych, obcych, jako ustalone przez naturę, którą w sposób konieczny dziedziczymy), „rasizm kulturowy” (zwany zwod-

nicz „etnopluralizmem” – składają się nań teorie, w których różnice pomiędzy kulturami uznane są za nieprzezwyciężalne; ideologia ta uznaje pozornie równość ras, ale, wobec ich wrodzonej odmienności, postuluje terytorialną jedność etniczno-kulturową). Ofiarami „rasizmu kulturowego” w Europie Zachodniej są imigranci oraz uchodźcy, stanowiąc na dobrą przesłonę dla politycznych strategii wykluczenia.

Konstrukcja „rasy”

Skoro kategorie rasowe są uwarunkowane historycznie oraz kulturowo, to następny rozdział pracy musiał zostać poświęcony sposobom konstruowania rasy. Autor przygląda się im na przestrzeni dziejów. Rozważa również relację pojęć „rasy” i etniczności. Okazuje się, że na poszczególnych etapach historycznego używania, ich znaczenia często zachodzą na siebie – zarówno naród, jak i rasa są (każde na swój sposób) bezpośrednimi pochodnymi projektów ideologicznych. Klasyfikacje „rasowe” mają charakter arbitralny; z przedstawionego rysu historycznego wynika, że nie ma uniwersalnych kryteriów klasyfikacji rasowych. Wspólne jest dla nich „*lokowanie tożsamości i pozycji społecznej w sferze ludzkiej fizyczności, stanowiące źródło opresji i dyskryminacji, stanowi to o pokrewnej naturze zjawisk rasizmu i seksizmu*” (s. 51) – to bardzo ciekawa perspektywa badawcza, która każe połączyć wysiłki i osiągnięcia feminizmu oraz badaczy rasizmu. Pankowski jej nie rozwija, ale nadmienić należy, że znajduje ona swą realizację w kategorii *intersecionality*.

Po tych ustaleniach oczywiste jest, że współczesna socjologia podjąć się musi dekonstrukcji kategorii rasowych. Kwestionuje się więc na jej gruncie rzekomo obiektywne istnienie kategorii „rasy”, wskazując i badając jej historyczno-kulturowe, społeczne podłoże. Czołowy przedstawiciel tego kierunku, Paul Gilroy, określa ten kierunek jako „postrasowy”: wskazuje na nieadekwatność pojęcia rasy zarówno w sensie biologicznym, jak i socjologicznym. Ten odwrót od naturalistycznie pojmowanej idei rasy inny wybitny przedstawiciel (obok Gilroy’a) *cultural studies*, Stuart Hall, nazywa antyesencjonalizmem. Osobną kwestią, z którą borykają się badacze rasizmu, jest pytanie, czy pojęcie „rasy” powinno pozostawać we współczesnym dyskursie akademickim.

Kontestacja i rekonkwista

Kolejne dwa rozdziały dotyczą przejawiania się rasizmu we współczesnej kulturze – „narodowosocjalistycznego black metalu” (NSBM) oraz rekonkwisty jako sposobu aneksji przestrzeni kulturowej.

NSBM-em zainteresować się powinni szczególnie wychowawcy, nauczyciele, pedagodzy, ponieważ tę formę rasizmu rozpatrywać należy jako specyfikę subkultury młodzieżowej. Na poziomie deklaracyjnym współczesne instytucje państw zachodnich odrzucają rasizm, demonstracyjną fascynacją jego treściami, jak to się dzieje w przypadku NSBM-u, towarzyszy najczęściej – w ramach buntu charakterystycznego dla okresu adolescencji – demonstracyjnym odrzuceniu wartości uznawanych za dominujące w społeczeństwie, „*motywem pierwotnym jest więc zasadniczo apolityczna chęć złamania tabu, choć następ-*

stwa owego naruszenia tabu mogą już mieć znamiona ideologiczno-polityczne” (s. 66). Rasizm jest jednym z elementów, obok nazizmu, poganizmu czy satanizmu, zlepku ideologicznego „narodowosocjalistycznego black metalu” i ma za zadanie przede wszystkim oddzielenie swoich wyznawców od społeczeństwa na jak największej liczbie płaszczyzn.

W przeciwieństwie do tych tendencji ekskluzywistycznych, rekonkwistę charakteryzuje inkluzywizm. Jej zwolennicy również traktują się jak „rasową elitę”, będącą w niebezpieczeństwie, zakładają jednak możliwość (i konieczność wynikającą z tego niebezpieczeństwa) objęcia swoim wpływem większości „białego społeczeństwa”, dążą do przejęcia „władzy kulturowej”, co wiąże się z postulatem upowszechnienia idei „rasy” jako fundamentalnego wyznacznika tożsamości jednostkowej i grupowej. Pankowski opisuje w tym miejscu swoisty paradoks – podłożem skrajnie prawicowej koncepcji „wojny kulturowej” jest myśl przywoływanego już lewicowego włoskiego filozofa Gramsciego (ten wieloletni więzień faszystów analizował kulturę jako przedsiwonek działań politycznych, „działanie metapolityczne”, pole walki o „hegemonię”). Internet i muzyka rockowa są podstawowymi narzędziami przekazu, rozpowszechniania treści rasistowskich. Ostatnio obserwuje się duże ożywienie ksenofobicznych ruchów o charakterze faszystowskim – opiera się ono w dużej mierze na planowej cyrkulacji idei rasistowskich wśród młodego pokolenia. Ideologia ta dostarcza jej, najczęściej młodym, wyznawcom kulturowej matrycy interpretacyjnych, które są konieczne dla ukształtowania tożsamości indywidualnej i grupowej.

Ale kultura popularna jest też zdolna do przenoszenia treści, które mogą być – z perspektywy wolnościowo-emancypacyjnej – oceniane pozytywnie. Możliwość taką przedstawia rozdział szósty: autor opisuje w nim z perspektywy obserwacji uczestniczącej (pomagającego wolontariusza) akcję „Muzyka Przeciw Rasizmowi”, której przesłanie obejmuje promowanie tolerancji i wielokulturowości z jednej strony, natomiast z drugiej – eliminowanie zachowań rasistowskich i szowinistycznych. Została ona zainicjowana w 1997 roku, jej wyjątkowe powodzenie „*świadczy o tym, że niezależna, niekomercyjna twórczość stanowi potencjalnie istotną formę edukacji nieformalnej, zmierzającej do internalizacji etosu demokratycznego, unikającej dydaktyzmu i deklaracyjności charakterystycznej dla życia politycznego. Jest to więc forma transmisji wartości demokratycznych, odbywająca się na poziomie alternatywnym wobec poziomu instytucjonalnego, nasuwająca na myśl rozróżnienie »społeczeństwa obywatelskiego« oraz »społeczeństwa politycznego« autorstwa A. Gramsciego*” (s.154).

Rasizm zglobalizowany

Niezwykle ciekawy i inspirujący jest rozdział piąty zatytułowany „Rasizm zglobalizowany: nierówności rasowe a globalna kultura popularna”, poświęcony związkom rasizmu, kultury popularnej i procesów globalizacyjnych. Pankowski zastrzega, że nie da się tych relacji jednoznacznie zaklasyfikować, ale jego próba jest jednostronna.

Zjawisko globalizacji ma dwa, dające się analitycznie wyodrębnić, warianty. Pierwszy to zespół poglądów, które nawiązują do oświeceniowych tradycji liberalizmu i anglosaskiego utilitaryzmu, które postulują nieskrępowaną wymianę handlową jako rdzeń porządku społecznego. Drugie oblicze jego badacze charakteryzują zgodnie z poszerzonym rozumieniem ideologii – pojęciem wspomnianej już „hegemonii kulturowej”. Zasadniczym składnikiem hegemonii jest „*przełożenie teoretycznej »ideologii« na popularny »idiom«*. Tak rozumiana hegemoniczna ideologia wykracza znacznie poza wąską formułę najszerzej nawet pojmanego dyskursu politycznego, rozlewając się na całość życia społecznego. Nośnikami ideologii stają się relacje międzyludzkie na poziomie codzienności, podporządkowane obiektywizującemu w niej określonemu paradygmatowi, w tym wypadku (**globalizmu – dop. J.K.**) – *racjonalności instrumentalnej o charakterze uniwersalizującym. Paradygmat ten wyznacza granice realnego świata dostępnego w codziennym doświadczeniu*” (s.138). Podstawową winą ideologii globalizmu jest fakt, iż uznaje ona globalizację neoliberalną za proces cywilizacyjny, nieuchronny, co pozwala jej przeciwników zdyskredytować o wiele skuteczniej niż za pomocą policyjnej interwencji. Za Zygmuntem Baumanem autor „*Rasizmu...*” stwierdza, że podstawowym mechanizmem charakterystycznym dla globalizacji jest mechanizm polaryzacji – „*globalizacja – pisze Bauman – w równym stopniu dzieli i jednoczy, a przyczyną podziału świata są takie same jak czynniki pobudzające do jego uniformizacji. Podstawową płaszczyzną polaryzacji jest ekonomia, szybkie bogacenie się i szybkie ubożenie wyrastają z tego samego korzenia*” (Z. Bauman, „*Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*”, przeł. E. Klekot, PIW, Warszawa 2000, s. 6).

Globalne relacje władzy są nadal ugruntowane na spuściznie kolonizacji, zarówno w swojej warstwie materialnej, jak i symbolicznej. Rasizm jako ideologia, która funduje europejską dominację i zachodnią „*misję cywilizacyjną*”, okazuje się być nieodłączną częścią nowoczesności i ponowoczesności. Najbardziej podstawowym aspektem rasizmu epoki kolonialnej, spokrewnionym z idiomem nowoczesności, jest uprzedmiotowienie osoby i ludzkiego ciała. Z założenia wolnościowa, emancypacyjna globalizacja („*idylliczny multikulturalizm*”) jest w tym ujęciu „*odmianą fałszywej świadomości, maskującą drastyczną nierówność i niesprawiedliwość globalnych układów sił*” (s. 142). Można to wyrazić jeszcze mocniej: „*Zarówno rasizm, jak i neoliberalna globalizacja noszą na sobie piętno swoistego socjaldarwinizmu z postulatem przetrwania najsilniejszych (ras, kultur, uczestników gry rynkowej). Kultura popularna miała w omawianym procesie spełniać istotną funkcję ideologiczną, nie tyle przez bezpośrednie wyrażanie konkretnych treści i ich afirmację, ile przez tworzenie iluzji, maskowanie istoty globalnych struktur, fałszowanie świata, który opiera się na nierówności, wyzysku, instrumentalizacji wyzyskiwanych. Globalizacja należy również do najistotniejszych spośród czynników, które sprzyjają wizualizacji współczesnej kultury popularnej; niezależnie od wielokrotnie*

opisywanych tendencji ku fragmentaryzacji, decentralizacji ponowoczesnej kultury faktem jest jednoczesny proces koncentracji kontroli nad masową produkcją popkulturalną w gestii korporacji ponadnarodowych, które adresują swe produkty nie tyle do grup o określonej kulturze i tradycji, ile do publiczności globalnej. Produkcja kulturalna na skalę odbioru globalnego wymaga poszukiwania maksymalnie uniwersalnych kodów komunikowania” (s.147). Warunki takie spełnia nie tekst, a obraz – z tego faktu wywieść można współczesne obsesyjne zainteresowanie ciałem. Tożsamość jest uosabiana przez wizualne reprezentacje, a – jak wiadomo – u podstaw licznych form rasizmu leży znane z historii redukcjonistyczne, esencjonalistyczne traktowanie ciała jako podstawy społecznej tożsamości jednostki.

Każdy z omówionych rozdziałów zawiera mnóstwo przykładów charakteryzowanych zjawisk oraz faktów z różnych dziedzin współczesnego życia. Żywiły teoretyka, obserwatora, praktyka łączą się w pracy Pankowskiego, dając wyczerpujący wykład badanej problematyki.

Książka Pankowskiego, opisująca elementy rasistowskie w kontekście walki o kulturę, przeciwstawia się w tej walce rasizmowi. Jak pisze cytowana przez autora Colette Guillaumin, „*rasa nie istnieje. Ale zabija ludzi. (...) Nie, rasa nie istnieje. Nie w taki sposób, w jaki myślą o niej ludzie; pozostaje jednak najbardziej namacalną, najbardziej brutalną rzeczywistością*” (s. 62). Wypowiedź ta

dotyka kwestii, z której zdaje sobie chyba też sprawę zastępca redaktora „NIGDY WIĘCEJ” – socjologiczne dekonstrukcje tej kategorii mogą okazać się bowiem bronią obosieczną. Problem jest podobny do tego, jaki z kategorią płci mają przedstawiciele *gender studies* – trudno wyobrazić sobie dyskursy i praktyki emancypacyjne bez dokładnego określenia tego, z czego mają one wyzwać. Na gruncie feminizmu wypracowano w związku z tym kategorię „operacyjnego esencjonalizmu” – jest to poszukiwanie jak najbardziej adekwatnych opisów bycia kobietą, mimo ograniczeń, jakie wynikają z kontekstualnego, językowego, kulturowo-historycznego charakteru kategorii kobiety oraz różnicy rodzaju. Operacyjny esencjonalizm – pisze Joanna Bator – „zakłada możliwość uchwycenia (niepełnego, zmiennego, sytuacyjnego) sensu przynależności do danego rodzaju i wyznacza trzecią drogę w sporze o feministyczne kategorie. Droga między esencjonalizmem a postmodernistycznym »postesencjonalizmem« to, zdaniem części feministek, nowa nadzieja na związek feministycznej teorii i praktyki” (J. Bator, „*Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza*”, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2001, s.41-42). Jestem ciekawa, jak można w pewnym stopniu analogiczną kwestię rozwiązać na gruncie „postesencjonalistycznych” badań (i praktyk) społecznych. ◆

Tekst ukazał się w Internetowym piśmie „Podteksty”, 2(8)/2007 (www.podteksty.pl).